



**Z życia prowincyi:** Wojenny rower, odznaczony I nagrodą na festynie Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą w Jarosławiu. (Fot. „Polonia”, Jarosław)

„W potoku roztopionego żelaza, lawy granatów i szrapneli, bomb i min, stał zachodnio-galicyski pułk góralski dnia 11 czerwca od świtu, jak skała —

sierdzie. Już i infanterya przestała strzelać, a fala Moskali idzie i idzie pod nóż artyleryi i karabinów maszynowych, nie wierząc, że się Moskale tak ma-

legło mnóstwo rannych i zabitych, których straszny jęk rozlegał się długo w noc całą i cały następny dzień. Wojska posunęły się naprzód, okopały się i zasnęły wśród trupów, rżenia konających, spazmów i płaczów.

Trzy dni i trzy noce znosi się rannych Moskali, takie są ich masy, a na grzebanie trupa jeszcze niema czasu. Zwłoki leżą ze straszliwymi maczugami, nabijanymi gwoździami, w rękę.

Straszliwy widok przedstawiają ranni. Niema też trupa, któryby nie miał w sobie kilku kul. Było to prawdziwe żniwo śmierci...”

## Z życia prowincyi.

Za przykładem innych miast galicyjskich poszedł i Jarosław, gdzie w tych dniach odbyła się piękna uroczystość odsłonięcia tarczy Legionów. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele miasta i instytucyj oraz liczne tłumy publiczności. Dochód z wbijanych gwoździ już w pierwszym dniu przyniósł pokaźną sumę na humanitarne cele legionowe.

Z uroczystości tej umieszczamy w dzisiejszym numerze zdjęcie, przedstawiające moment przed odsłonięciem tarczy oraz drużynę skautek, biorących udział w uroczystości.

Jarosław, który tak chętnie i z takim zapałem złożył dań Legionom, niemniejszą okazuje ofiarność na polu filantropii. Wyrazem tego było powodzenie, jakim cieszył się festyn na rzecz Towarzystwa opieki nad ubogą młodzieżą. Liczne tłumy wzięły w nim udział, aby poprzeć piękny cel i spędzić mile kilka godzin wśród zabawy i licznych atrakcyj.



**Na wchodnim froncie:** Masowy grób oficerów i żołnierzy 17. pułku obrony krajowej pod Komarowem.



Pozycje zatopione przez wylew Styrn.

niewzruszenie. Huk, świst, ryk salw dział i kul, fontanny czarnych słupów ziemi i obłoki dymu, strzały i tykotanie karabinów maszynowych trwały blisko dziesięć godzin bez przerwy. Moskale skierowali główny atak na batalion pierwszy, wzmożony innemi siłami. Na przestrzeni jednego kilometra rzucili Moskale do wściekłego ataku dwa pułki. Gwałtem chcieli linię przerwać.

Górale nasi od czterech dni bez snu, bez jadła i kropli wody, w potopie kul stali niewzruszenie na pozycji. Lufy parzyły w ręce, oficerowie przebiegali linię od końca do końca, zagrzewając żołnierzy. Lud nasz żołnierski śpiewał: „Kto się w opiekę”, „Serdeczna Matko”... i bił. A fala Moskali gęsta, czarna, zbita, szła i szła prawie na trzysta kroków i kładła się pokotem. Kapitan oddziału karabinów maszynowych, Bordek, na koniach w sam ogień znosił amunicję do maszynowych karabinów, które zmiatały straszliwą kością nieprzeliczone tłumy rosyjskie.

Nadporučnik Dokładal zrywa się na lewym skrzydle do ataku, a tu już ręce wszystkim mdleją, gorąco, spiekota, piekło — piekło straszliwe. Na prawym skrzydle do oddziału karabinów maszynowych chorążego Wł. Mazura zbiegają się oficerowie Burakowski, Schindler, Prószyński i wraz z ludźmi zamiast maszyny, palcami ładują patrony w gurty, a komendant Mazur, jego zastępca Obrzut formalnie zmiatają, kto się na trzysta kroków przybliży. Pięć razy idą Moskale do ataku, pięć razy zionie w nich dzielna artylerya, zasiewa gradem kul infanterya i oddział II karabinów maszynowych.

Tak strasznie wojsko rosyjskie było przerażone polem śmierci, że wszystkie rezerwy, które dochodziły w bój, z góry poddawały się, rycząc o miło-

sowo poddają. Stopniały całe dwa pułki rosyjskie.

Nabrano około trzy tysiące jeńca. Na pobojoisku

Z festynu tego zamieszczamy w dzisiejszym numerze odznaczony pierwszą nagrodą wojenny rower.



**Na wchodnim froncie:** Wylew Styrn.